

Centrum Informacji o Ofiarach II Wojny Światowej

<https://ofiary.ipn.gov.pl/ofii/z-archiwum-ipn/wrzesien-1939/7021,Zeznanie-Wiktora-Thomme-dotyczace-warunkow-kapitulacji-Modlina-Glowna-Komisja-Ba.html>
25.04.2024, 08:46

ZEZNANIE WIKTORA THOMMÉE DOTYCZĄCE WARUNKÓW KAPITULACJI MODLINA,
GŁÓWNA KOMISJA BADANIA ZBRODNI HITLEROWSKICH W POLSCE, SYGN. GK 162/630.



283 A

P R O T O K Ó Ł .

Dnia 26 i 28 lutego 1949 r. w Gdyni Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Siedoszy, Józef Skorzyski, na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz.Ust.R.P. Nr. 51, poz. 295) oraz art. 254 k.p.k. przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 107, 109, 113 i 115 tegoż kodeksu osobę niżej wymienioną, która po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, o znaczeniu przysięgi i zaprzysiężeniu w formie przewidzianej w art. 111 k.p.k. zeznała, co następuje :

Nazywam się - WIKTOR THOMAS, syn Edwarda i Józefy, urodzony w 1881 r., wyznania ewangelickiego, generał brygady służby stałej, były dowódca Armii " Łódź " i Twierdzy Modlin, mieszkam w Gdańsku - Wrzeszczu, ul. Montuski 37 m. 3, niekarany.

Niemiecki generał Strauss w charakterze dowódcy II Korpusu, oblegającego twierdzę Modlin, w dniu 28 września 1939 r. zawarł ze mną jako dowódcą tej twierdzy umowę kapitulacyjną, która wbrew solennym jego przysiężeniom w rzeczywistości nie została dotrzymana. Sprawa ta przedstawia się w sposób następujący : po skapitulowaniu War-

283 A

P R O T O K Ó Ł .

Dnia 26 i 28 lutego 1949 r. w Gdyni Członek Głównej Komisji Badania Zbrodni Niemieckich w Polsce, Sędzia Apelacyjny Siedoszy, Józef Skorzyski, na podstawie dekretu z dnia 10 listopada 1945 r. (Dz.Ust.R.P. Nr. 51, poz. 295) oraz art. 254 k.p.k. przesłuchał w charakterze świadka w trybie art. 107, 109, 113 i 115 tegoż kodeksu osobę niżej wymienioną, która po uprzedzeniu o odpowiedzialności karnej za fałszywe zeznanie, o znaczeniu przysięgi i zaprzysiężeniu w formie przewidzianej w art. 111 k.p.k. zeznała, co następuje :

Nazywam się - WIKTOR THOMAS, syn Edwarda i Józefy, urodzony w 1881 r., wyznania ewangelickiego, generał brygady służby stałej, były dowódca Armii " Łódź " i Twierdzy Modlin, mieszkam w Gdańsku - Wrzeszczu, ul. Montuski 37 m. 3, niekarany.

Niemiecki generał Strauss w charakterze dowódcy II Korpusu, oblegającego twierdzę Modlin, w dniu 28 września 1939 r. zawarł ze mną jako dowódcą tej twierdzy umowę kapitulacyjną, która wbrew solennym jego przysiężeniom w rzeczywistości nie została dotrzymana. Sprawa ta przedstawia się w sposób następujący : po skapitulowaniu War-

284 B

szawy w dniu 26 września na warunkach przyznania żołdów prawa zatrzymania białej broni, własnych rzeczy oraz traktowania jako jeńców honorowych, 28 września, o świcie, przybył do twierdzy Modlin wysłany przez gen. Rómmla - dowódcę samodzielną obrony Warszawy obejmującej również twierdzę Modlin - major dyplomowany Riedel, który był sapatrzony w specjalną przepustkę niemiecką i po drodze widział się z gen. Straussem. Z relacji Riedla wynikało, że gen. Strauss zaproponował mi, że, o ile twierdza Modlin zaprzestanie ognia, wywieści natychmiast białe chorągwie i podda się jessose tegoż dnia, on jest gotów zgodzić się na warszawskie warunki kapitulacyjne i wydać rozkaz zawieszenia broni na czas prowadzenia pertraktacji. Rzeczywiście od przybycia Riedla na stronie niemieckiej zapanowała cisza: nie było już ognia ani artylerii, ani też piechoty za wyjątkiem rzadkich wystrzałów oraz ustaly naloży aeroplanów dotychczas silnie bombardujących twierdzę od chwili skapitulowania Warszawy. Zlecając dowódcy 30 dywizji piechoty, gen. Leopoldowi Cehakowi przeprowadzenie w asyście mjr. Riedla wstępnych pertraktacji o kapitulacji twierdzy Modlin, jednocześnie wydałem rozkaz ssefowi swego sztabu pułkownikowi Wilczyńskiemu, ażeby zaprzestano ognia i wywieziono białe chorągwie. Gen. Cehakowi zaś poleciłem, ażeby do warszawskich warunków ka-

284 B

szawy w dniu 26 września na warunkach przyznania żołdów prawa zatrzymania białej broni, własnych rzeczy oraz traktowania jako jeńców honorowych, 28 września, o świcie, przybył do twierdzy Modlin wysłany przez gen. Rómmla - dowódcę samodzielną obrony Warszawy obejmującej również twierdzę Modlin - major dyplomowany Riedel, który był sapatrzony w specjalną przepustkę niemiecką i po drodze widział się z gen. Straussem. Z relacji Riedla wynikało, że gen. Strauss zaproponował mi, że, o ile twierdza Modlin zaprzestanie ognia, wywieści natychmiast białe chorągwie i podda się jessose tegoż dnia, on jest gotów zgodzić się na warszawskie warunki kapitulacyjne i wydać rozkaz zawieszenia broni na czas prowadzenia pertraktacji. Rzeczywiście od przybycia Riedla na stronie niemieckiej zapanowała cisza: nie było już ognia ani artylerii, ani też piechoty za wyjątkiem rzadkich wystrzałów oraz ustaly naloży aeroplanów dotychczas silnie bombardujących twierdzę od chwili skapitulowania Warszawy. Zlecając dowódcy 30 dywizji piechoty, gen. Leopoldowi Cehakowi przeprowadzenie w asyście mjr. Riedla wstępnych pertraktacji o kapitulacji twierdzy Modlin, jednocześnie wydałem rozkaz ssefowi swego sztabu pułkownikowi Wilczyńskiemu, ażeby zaprzestano ognia i wywieziono białe chorągwie. Gen. Cehakowi zaś poleciłem, ażeby do warszawskich warunków ka-

kapitulacyjnych dodał jeszcze następujące : po = 1) zwolnienia całej załogi twierdzy z białą bronią na wolność, po = 2) niewywołania członków załogi poza granice Polski, po = 3) natychmiastowego zabezpieczenia się rannymi i chorymi i po = 4) uznania wszystkich samochodów, majątku sztabów, poczasy od sztabu pułku wzyły, oraz majątku osobistego za własność prywatną odnośnych dowódców względnie oficerów. Nie przypuszczałem, ażeby gen. Strauss zgodził się jednak na warunek wypuszczenia załogi na wolność. Nie upłynęło godziny do powrotu gen. Cehaka, który mi samowiedział, że gen. Strauss zgodził się na wszystkie warunki i że spotkanie moje z nim winno nastąpić około godz. 11:00 na szosie Modlin - Jabłonna między okopami polskimi i niemieckimi. Na to spotkanie przybyliśmy : ja w asyście gen. Cehaka, a gen. Strauss - generała kwartiermistrza korpusu Bohme'go. Na skierowane do nich zapytanie, czy przyrzekają spełnienie, że omówione warunki umowy kapitulacyjnej zostaną dotrzymane, gen. Strauss, wskazując na omen-tary poległych pod Modlinem 2,000 żołnierzy niemieckich, oświadczył, że daje na to słowo żołnierskie, na co mu powiedziałem dosłownie : " słowo żołnierskie dane na polu walki jest dla mnie droższe od wszelkich dokumentów ", po czym gen. Strauss przyjął postawę zasadniczą, uścisnął mi rękę i polecił gen. Bohme'emu, aby niezwłocznie udał się

z nacelnym lekarzem korpusu do szpitali modlińskich. Już o godz. 2-iej po południu opuściłem, jako ostatni, twierdzę Modlin, kierując się do obozu w Działdowie, gdzie koncentrowano załogę Modlina celem załatwienia wszelkich formalności związanych z wykonaniem warunków umowy kapitulacyjnej. W Działdowie doręczono mi dwa dokumenty opatrzone podpisem komendanta obozu mjr. Vorberga. W pierwszym z nich było napisane, że sarówno władzom wojskowym, jak i cywilnym nie wolno mnie satrzymywać z tytułu mojego stanowiska jako generała Wojska Polskiego. W drugim zaś - że samochód marki " Buick " stanowiący moją własność nie podlega rekwizycji. 27-go października opuściłem obóz w Działdowie i pilotowany przez wyżej wspomnianego komendanta obozu mjr. Vorberga przybyłem do Warszawy. Żegnając się ze mną na placu Saskim mjr. Vorberg, który przedtem wstąpił do Komendy Miasta, oświadczył mi, ażebym dnia następnego samowiedział się w Komendzie, co uczyniłem. Pożegnawszy od 28 października kilkakrotnie przychodzili do mego garażu gestapowcy w celu zabrania auta. Czytając dokument, wydany mi na ten samochód, ironicznie się uśmieszczałem i mówiłem, że jednak oni go zabiorą. Mniej więcej 3 czy też 4 listopada drzwi do garażu zostały włamane i auto zabrane. 7 listopada, o świcie, do mego mieszkania na Żoliborsku weszło się kilkunastu uzbrojonych gestapowców, których dowódcą, podoficer SS,

z nacelnym lekarzem korpusu do szpitali modlińskich. Już o godz. 2-iej po południu opuściłem, jako ostatni, twierdzę Modlin, kierując się do obozu w Działdowie, gdzie koncentrowano załogę Modlina celem załatwienia wszelkich formalności związanych z wykonaniem warunków umowy kapitulacyjnej. W Działdowie doręczono mi dwa dokumenty opatrzone podpisem komendanta obozu mjr. Vorberga. W pierwszym z nich było napisane, że sarówno władzom wojskowym, jak i cywilnym nie wolno mnie satrzymywać z tytułu mojego stanowiska jako generała Wojska Polskiego. W drugim zaś - że samochód marki " Buick " stanowiący moją własność nie podlega rekwizycji. 27-go października opuściłem obóz w Działdowie i pilotowany przez wyżej wspomnianego komendanta obozu mjr. Vorberga przybyłem do Warszawy. Żegnając się ze mną na placu Saskim mjr. Vorberg, który przedtem wstąpił do Komendy Miasta, oświadczył mi, ażebym dnia następnego samowiedział się w Komendzie, co uczyniłem. Pożegnawszy od 28 października kilkakrotnie przychodzili do mego garażu gestapowcy w celu zabrania auta. Czytając dokument, wydany mi na ten samochód, ironicznie się uśmieszczałem i mówiłem, że jednak oni go zabiorą. Mniej więcej 3 czy też 4 listopada drzwi do garażu zostały włamane i auto zabrane. 7 listopada, o świcie, do mego mieszkania na Żoliborsku weszło się kilkunastu uzbrojonych gestapowców, których dowódcą, podoficer SS,

z nacelnym lekarzem korpusu do szpitali modlińskich. Już o godz. 2-iej po południu opuściłem, jako ostatni, twierdzę Modlin, kierując się do obozu w Działdowie, gdzie koncentrowano załogę Modlina celem załatwienia wszelkich formalności związanych z wykonaniem warunków umowy kapitulacyjnej. W Działdowie doręczono mi dwa dokumenty opatrzone podpisem komendanta obozu mjr. Vorberga. W pierwszym z nich było napisane, że sarówno władzom wojskowym, jak i cywilnym nie wolno mnie satrzymywać z tytułu mojego stanowiska jako generała Wojska Polskiego. W drugim zaś - że samochód marki " Buick " stanowiący moją własność nie podlega rekwizycji. 27-go października opuściłem obóz w Działdowie i pilotowany przez wyżej wspomnianego komendanta obozu mjr. Vorberga przybyłem do Warszawy. Żegnając się ze mną na placu Saskim mjr. Vorberg, który przedtem wstąpił do Komendy Miasta, oświadczył mi, ażebym dnia następnego samowiedział się w Komendzie, co uczyniłem. Pożegnawszy od 28 października kilkakrotnie przychodzili do mego garażu gestapowcy w celu zabrania auta. Czytając dokument, wydany mi na ten samochód, ironicznie się uśmieszczałem i mówiłem, że jednak oni go zabiorą. Mniej więcej 3 czy też 4 listopada drzwi do garażu zostały włamane i auto zabrane. 7 listopada, o świcie, do mego mieszkania na Żoliborsku weszło się kilkunastu uzbrojonych gestapowców, których dowódcą, podoficer SS,

wręczył mi kartkę bez podpisu i nazwy oddziału, z której treści wynikało, że mam się udać do obozu i że na ubranie daje mi się 15 minut czasu. Wezono mnie z miejsca na miejsce. Na dziedzińcu Wyższej Szkoły Wojskowej w Warszawie zobaczyłem prawie wszystkie oficerów szalugi modlińskiej, uwolnionych rzeszono na wolność na podstawie umowy kapitulacyjnej, nie wyłączając nawet śmiertelnie chorych, którzy wkrótce zmarli, jak np. płk. Furgala - dowódca 8 dywizji piechoty i płk. Imbiedski - dowódca artylerii Armii "Izdź". Z Warszawy przewieziono mnie do przejącego obozu jeńców wojennych w Błonia, skąd w nocy wywieziono podługiem pod silną eskortą wojskową do Niemiec i umieszczono początkowo w stalagu "Hocyserwerda", a stamtąd na skutek mego protestu przeniesiono do obozu "Golditz", gdzie wspólnie z gen. Cebakiem, Malachowiczem i Bodorską-Uzdowickim słożyłem skargę do Wehrmachtu, żądając dotrzymania warunków umowy modlińskiej. Po 2 miesiącach komendant obozu zakomunikował, że na nasze skargę odpowiedzi nie będzie. Kiedy nastąpiło do tegoż obozu przyjechał na inspekcję generał niemiecki z Wehrmachtu i ja spytałem go w obecności świty, dlaczego nie dotrymano słowa żołnierskiego danego przez generałów niemieckich na polu walki, to nie odpowiedział mi nawet słowem, ów generał raptownie wyszedł z mego pokoju. Dopiero wrócił po kilkunastu minutach i po-

wiedział uroczyście: "Pan generał nie ma racji: generałowie niemieccy dali panu słowo żołnierskie i dotrzymali je. Pan i cała waleczna szaluga Modli na zostaliście przeciwi uwolnieniu, a że następnie pana aresztowała policja i policja trzyma pana jako jeńca, to musi pan zrozumieć, że policja i policja są ponad wojskiem," po czym uklonił się po wojskowemu i wyszedł. Obóz, w którym przebywałem, był pod wyłącznym zarządem wojskowym. W niewoli niemieckiej przebyłem do uwolnienia mnie przez wojsko amerykańskie. W świetle niedotrzymania przez Wehrmacht warunków umowy kapitulacyjnej wbrew przepisom o honorze wojskowym staje się zrozumiałe śpiessne i bez sprzeciwu przyjąłem przez gen. Straussa postawionego na przesze mnie warunki umowy kapitulacyjnej uwolnienia szalugi twierdzy Modlin z białą bronią na wolność. W drodze z twierdzy Modlin do Działdowa samolotem wiał mi podpalczownik Łaleczyński, dowódca 2 pułku piechoty, że 28 września, w godzinach rannych, w każdym razie już po udaniu się gen. Cebaka i mjr. Biedla do gen. Straussa, oddział niemiecki, korzystając z zawieszenia broni, przekroczył bez oporu i powołał linię placówek polskich, biegiem doszedł do plutonów, które bez broni odpoczywały pod ochroną i bez uprzedzenia otworzył ogień. Padło kilkuset żołnierzy polskich w ten sposób zamordowanych. Miało to miejsce pod Zakroczymskiem.

wręczył mi kartkę bez podpisu i nazwy oddziału, z której treści wynikało, że mam się udać do obozu i że na ubranie daje mi się 15 minut czasu. Wezono mnie z miejsca na miejsce. Na dziedzińcu Wyższej Szkoły Wojskowej w Warszawie zobaczyłem prawie wszystkie oficerów szalugi modlińskiej, uwolnionych rzeszono na wolność na podstawie umowy kapitulacyjnej, nie wyłączając nawet śmiertelnie chorych, którzy wkrótce zmarli, jak np. płk. Furgala - dowódca 8 dywizji piechoty i płk. Imbiedski - dowódca artylerii Armii "Izdź". Z Warszawy przewieziono mnie do przejącego obozu jeńców wojennych w Błonia, skąd w nocy wywieziono podługiem pod silną eskortą wojskową do Niemiec i umieszczono początkowo w stalagu "Hocyserwerda", a stamtąd na skutek mego protestu przeniesiono do obozu "Golditz", gdzie wspólnie z gen. Cebakiem, Malachowiczem i Bodorską-Uzdowickim słożyłem skargę do Wehrmachtu, żądając dotrzymania warunków umowy modlińskiej. Po 2 miesiącach komendant obozu zakomunikował, że na nasze skargę odpowiedzi nie będzie. Kiedy nastąpiło do tegoż obozu przyjechał na inspekcję generał niemiecki z Wehrmachtu i ja spytałem go w obecności świty, dlaczego nie dotrymano słowa żołnierskiego danego przez generałów niemieckich na polu walki, to nie odpowiedział mi nawet słowem, ów generał raptownie wyszedł z mego pokoju. Dopiero wrócił po kilkunastu minutach i po-

wiedział uroczyście: "Pan generał nie ma racji: generałowie niemieccy dali panu słowo żołnierskie i dotrzymali je. Pan i cała waleczna szaluga Modli na zostaliście przeciwi uwolnieniu, a że następnie pana aresztowała policja i policja trzyma pana jako jeńca, to musi pan zrozumieć, że policja i policja są ponad wojskiem," po czym uklonił się po wojskowemu i wyszedł. Obóz, w którym przebywałem, był pod wyłącznym zarządem wojskowym. W niewoli niemieckiej przebyłem do uwolnienia mnie przez wojsko amerykańskie. W świetle niedotrzymania przez Wehrmacht warunków umowy kapitulacyjnej wbrew przepisom o honorze wojskowym staje się zrozumiałe śpiessne i bez sprzeciwu przyjąłem przez gen. Straussa postawionego na przesze mnie warunki umowy kapitulacyjnej uwolnienia szalugi twierdzy Modlin z białą bronią na wolność. W drodze z twierdzy Modlin do Działdowa samolotem wiał mi podpalczownik Łaleczyński, dowódca 2 pułku piechoty, że 28 września, w godzinach rannych, w każdym razie już po udaniu się gen. Cebaka i mjr. Biedla do gen. Straussa, oddział niemiecki, korzystając z zawieszenia broni, przekroczył bez oporu i powołał linię placówek polskich, biegiem doszedł do plutonów, które bez broni odpoczywały pod ochroną i bez uprzedzenia otworzył ogień. Padło kilkuset żołnierzy polskich w ten sposób zamordowanych. Miało to miejsce pod Zakroczymskiem.

W sprawie tej zbrodni ppik. Laleczyński przeprowadził dochodzenie na mój rozkaz jeszcze w Działdowie. Obecny adres zamieszkania Laleczyńskiego nie jest mi znany. Protokół przeczytałem i jako zgodny z moim wrażeniem podpisuję

Nikola Thommiejcz.

W sprawie tej zbrodni ppik. Laleczyński przeprowadził dochodzenie na mój rozkaz jeszcze w Działdowie. Obecny adres zamieszkania Laleczyńskiego nie jest mi znany. Protokół przeczytałem i jako zgodny z moim wrażeniem podpisuję

Nikola Thommiejcz.